

## **W stronę Albionu – i z powrotem**

**Rec.: Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, W stronę Albionu. Studia z dziejów polsko-brytyjskich związków literackich w dobie wczesnonowożytnej. Lublin 2017.**

Dariusz Śnieżko

DOI: 10.18318/pl.2022.2.19

DARIUSZ ŚNIEŻKO Uniwersytet Szczeciński

### W STRONĘ ALBIONU – I Z POWROTEM

Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, *W STRONĘ ALBIONU. STUDIA Z DZIEJÓW POLSKO-BRYTYJSKICH ZWIĄZKÓW LITERACKICH W DOBIE WCZESNONOWOŻYTNEJ*. (Recenzenci: Wiesław Pawlak, Piotr Urbański. Indeks: Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, Renata Zelik). Lublin 2017. Wydawnictwo KUL, ss. 352. „Studia i Materiały z Dziejów Literatury Wczesnonowożytnej”. [T.] 4. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

Mirosława Hanusiewicz-Lavallee w swojej ostatniej, efektownie wydanej, książce pisze:

Poszukiwanie literackich „spotkań” polsko-brytyjskich w dobie wczesnonowożytnej oraz przestrzeni dokumentujących je tekstów mogą rozczarowywać; nie znajdziemy tu tego, co pewnie najbardziej chcielibyśmy znaleźć – przedoświeceniowej recepcji Bacona, Szekspira, Milтона, poetów metafizycznych, a więc wielkiej siedemnastowiecznej angielskiej literatury wernakularnej, która współtworzy dziś europejski kanon i bez wątpienia oddziałuje, po kilku wiekach, także na literaturę polską. [s. 275]

Sugestie wynikające z tytułu – *W stronę Albionu* – jak również z przytoczonego fragmentu zdają się wskazywać na niesymetryczność relacji i nierównoważną wymianę: to raczej Wyspy Brytyjskie występują w niej z atrakcyjniejszą pisarską ofertą (nawet jeśli została nader wybiórczo podjęta). Natomiast spojrzenie wysyłane ku nim z drugiego krańca Europy należałoby do gatunku tych, jakimi prowincja – choćby i potężna terytorialnie – śledzi poczynania jednej z ważniejszych metropolii, nabierającej (militarnie, gospodarczo, kulturowo) wiatru w żagle, by u schyłku

wczesnej nowożytności osiągnąć pozycję imperium „panującego nad falami”<sup>1</sup> oceanu światowego. W rzeczy samej, z precyzyjnych analiz i bogato dokumentowanych zestawień tej treściwej książki dałoby się wyprowadzić i taką, spodziewaną zresztą, konkluzję: przy całej złożoności, dynamice i ograniczeniach wzajemnych oglądów wiedza (jakoś prowizorycznie uśredniona) obywateli Rzeczypospolitej o Wyspach była przecież mniej stereotypowa od tej, jaką opinia brytyjska – wraz z opiniami innych nacji zachodnioeuropejskich – podzielała na temat odległego dominium Sarmatów. Można więc lapidarnie i upraszczająco powiedzieć tak: to Wschód uważniej przygląda się Zachodowi niż Zachód Wschodowi, a owa dysproporcja przekłada się na kierunek przepływu inspiracji. Ponadto: jak wolno sądzić na podstawie opracowanych w książce danych, to raczej strona sarmacka była wyczulona na wizerunkowe konsekwencje niepoehlebnych opinii, żywo na nie reagując; „różnego mieszkańcy świata Anglikowie”, choć gospodarczo i politycznie aktywni w rejonie Morza Bałtyckiego<sup>2</sup>, mniej baczili na to, jak o nich trzymają wschodnie rubieże łacińskiej Europy. Dotyczy to zresztą nie tylko relacji polsko-brytyjskich, dla których najbardziej symptomatyczny (a w książce wszechstronnie skomentowany) byłby propagandowy spór z *Icon animorum* (1614) Johna Barclaya; wcześniej podobnych dyzgustów doświadczyliśmy np. od Eneasza Sylwiusza Piccolominiego<sup>3</sup> czy Philippe’a Desportes’a<sup>4</sup>. Jest też rzeczą jeśli nie zamierzoną, to znamieną, że nastrojowy obraz autorstwa Williama J. Lavallee *Na oczy królowej angielskiej*, który zdobi okładkę i stronę tytułową książki, przedstawia imaginacyjną komnatę Daniela Naborowskiego z oknem wychodzącym „na lewo”, czyli w kierunku zachodnim – gdyby przyjąć skojarzenia nasuwane przez skłonność do „orientowania” przestrzeni według aktualnych koordynat kartograficznych.

Kto o kim wiedział więcej – szacujemy na podstawie danych tekstowych, z konieczności fragmentarycznych, i nie sposób tego precyzyjnie wymierzyć. Zarysowawszy kontekst skromnej i niezróżnicowanej polsko-litewskiej znajomości etnicznych oraz kulturowych realiów Wysp, autorka wyróżnia Marcina Bielskiego i jego *Kronikę wszytkiego świata* (1551, 1554, 1564), dzieląc się przypuszczeniem, że dość szczegółowe informacje utrwalone w tym obszernym (gdy mowa o drugim i trzecim wydaniu) kompendium dziejopis zawdzięczał nie tylko swoim łacińskim źródłom, ale być może i nieksiążkowym wiadomościom czerpanym od kupców czy imigrantów – np. o wielkości łososi bądź urodzie kosmatych owiec. Otóż i te detale, co prawda spolonizowane (złote zamiast dukatów) i nieco podbarwione (zapewne na podstawie zasłyszanych pogłosek), Bielski wzięł jednak z ksiąg – w tym wypadku *Kosmografii* Sebastiana Münstera (1544; edycja łacińska: 1550), z rozdziału *De*

<sup>1</sup> Nawiązuję tutaj do pieśni *Rule, Britannia!* z 1740 roku, obecnie nieformalnego hymnu państwa brytyjskiego.

<sup>2</sup> Ostatnio o matrymonialno-politycznych planach skoligacenia Wazów ze Stuartami pisał – w związku z Danielem Naborowskim – K. Mrowcewicz („Burza” i trzy podróże. *William Shakespeare i Daniel Naborowski*. „Nauka” 2019, nr 4).

<sup>3</sup> Zob. R. Ojrzyński, *Obraz Polski i Polaków w pismach Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (papieża Piusa II)*. Warszawa 2014.

<sup>4</sup> Szerzej o motywach polskich w twórczości lirycznej Francuza zob. R. Fieguth, *Francuskie i polskie gniewy, zale i śpiewy. O erotykach Philippe’a Desportes’a i „Lyricorum libellus” Jana Kochanowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3.

*insulis Britannicis*<sup>5</sup>. To okazjonalne dopowiedzenie nanoszę w związku ze sprawą ważniejszą, Hanusiewicz-Lavalle twierdzi bowiem o Bielskim, że „zdaje się [on] mieć mimo wszystko znacznie lepsze informacje o Brytanii i jej mieszkańcach, niż współcześni mu pisarze angielscy mieli o Polsce” (s. 11). W takim razie trzeba rozciągnąć tę urozmaiconą wiedzę na pilnych czytelników coraz to obszerniejszych edycji polskojęzycznej kroniki, którym wysokiego patronatu nie odmówił Zygmunt August, by skonstatować, że mglista, potoczna znajomość Wysp od 1551 roku (pierwsza edycja zawierała już księgę kosmografii) musiała się jakoś poszerzać, dookreślać i utrwałać w miarę kolejnych wydań, a następnie także powolnej, ale jednak postępującej alfabetyzacji. Z drugiej strony: brytyjskie przekłady tegoż Münstera w XVI wieku ograniczały się do tematycznie sprofilowanych wyborów<sup>6</sup>. Stosunkowo najszerszy – choć ukierunkowany na *curiosa* – zakres miał pierwszy z nich, *A Briefe Collection and Compendious Extract of the Strau[n]ge and Memorable Things, Gathered Oute of the Cosmographie of Sebastian Munster* [!], sporządzony przez Richarda Edena i opublikowany w 1572 roku<sup>7</sup>. Królestwa Polskiego (wliczając pruskie lenno) dotyczą tam trzy informacje: o żubrze, o smoku wawelskim i o królu Popielu. Adresy czytelnicze – Bielskiego oraz Edena – są mniej więcej podobne; tym samym płaszczyzna porównania nie konfrontuje już tylko bibliotek pisarzy, ale również zasilane przez nie korpusy potocznych obrazów świata.

Niewspółmierność wzajemnego zainteresowania, tak w zakresie wiedzy popularnej, kompetencji elit, jak i uzależnienia od stereotypów, profilują – w ogólnym wymiarze – problematykę książki. Aspekt lingwistyczny jawi się jako równie ważny – na gruncie wernakularnym były to bowiem kontakty najzupełniej szczątkowe. Jak przypomina badaczka: „Skromne związki literatur brytyjskich i polskiej w całym właściwie okresie przedoświeceniowym zakorzeniały się w zuniwersalizowanej przestrzeni twórczości łacińskiej” (s. 231), czemu towarzyszyła rzadka u nas znajomość języka Szekspira, a w XVI wieku niczego jeszcze z angielskiego na polski nie przełożono (s. 42, 232); także religijna hegemonia katolicyzmu stawiała tamę napływowi angielskiej wernakularnej literatury protestanckiej, znajdującej żywiołowy odbiór na sąsiednim rynku niemieckim (zob. s. 233). Zaporę rozszczelniało, co prawda, środowisko litewskich kalwinistów, inicjując przekład traktatu *Praxis pietatis* purytanina Lewisa Bayly’ego (1632), a w stuleciu następnym ukazała się adaptacja słynnej alegorii Johna Bunyana *The Pilgrim’s Progress*, sporządzona w 1764 roku przez Stefana Cedrowskiego, który nadał jej tytuł *Wędrowka Pielgrzyma* (mowa o niej w rozdziale V monografii), były to jednak transfery językowo podwojone, z niemieckim i francuszczyzną w roli pośredniczącej.

Są to zatem okoliczności szczególne, organizujące pole badawcze zgoła inaczej, jeśli porównać je z arealami uprawianymi przez badaczy polsko-włoskich czy polsko-francuskich związków literackich. Zarazem nie jest to przecież teren dopiero

<sup>5</sup> S. Münster, *Cosmographiae universalis* [...], Basileae 1552, s. 49 (nie ma w tym fragmencie mowy o wielkości lososi ani o sierści owiec).

<sup>6</sup> Zob. M. McLean, *The „Cosmographia” of Sebastian Münster. Describing the World in the Reformation*. Burlington 2007 (reprint: 2010), s. 346–347.

<sup>7</sup> Korzystam z internetowego wydania: <https://quod.lib.umich.edu/e/eebo/A07871.0001.001?rgn=main;view=fulltext> (data dostępu: 18 IV 2020).

oczekujący inicjatywy badawczej. Z tego, co dotychczas zrobiono (a zrobiono nie-mało), zdaje sprawę ze znawstwem zgromadzona oraz hojnie przytaczana literatura przedmiotu w recenzowanej książce, a ścieżka jej przypisów stanowi nie tylko czytelniczą powinność, ale i osobną satysfakcję. Wszystko to wymagało odpowiedniego zdefiniowania celów i wyboru adekwatnych metod. Zamiar – jeśli ograniczyć się do autorskich deklaracji – zakreślony został ostrożnie:

Moją intencją było skupienie się [...] na literackim wymiarze opisywanych zjawisk, [...] próba uchwycenia owej nieostrej i słabo się wyodrębniającej kategorii „brytyjskości” podlegających recepcji tekstów – najczęściej przecież łacińskich. [s. 23]

Rezygnując z ambicji panoramicznych, praca ma „raczej uzupełniać to, co już [...] wiemy, i wskazywać przestrzenie nie dość eksplorowane badawczo” (s. 295). Pod koniec książki ten suplementarny, można by powiedzieć, cel uwidocznił się w sformułowaniach o nurcie pobocznym i związkach „na pozór drugorzędnych” (s. 299) dla rodzimej tradycji literackiej – jako przedmiotu dociekań literaturoznawczych. Zauważmy: fraza „na pozór” jakby mimochodem, ale przecież czytelnie, kieruje ku założeniom konceptualnej strategii. To, co marginalne, ów rachityczny, lecz wszechstronnie rozeznany – ujmując rzecz słowami René Welleka – „handel zagraniczny dwu literatur”<sup>8</sup>, posłuży autorce recenzowanej książki za dźwignię, którą delikatnie, a jednak zasadniczo przeformułuje badawczy stan rzeczy; i bynajmniej nie tylko na jego obrzeżach, mowa tu bowiem o największych: Janie Kochanowskim, Łukaszu Opalińskim, Janie Andrzeju Morsztynie czy Wacławie Potockim. Przemieszczenia te dokonują się zarówno w trybie „twardego”, weryfikowalnego wkładu (filologicznych ustaleń i rewizji), jak i otwartego dyskursu interpretacji (w poetyce bliskiej eseju), a wreszcie – *last but not least* – postulowanych kierunków poszukiwań: w zakresie interferencji zachodzących na forum debaty wyznawczej (s. 118), znaczenia Stanisława Hozjusza dla angielskiej „wielkiej kontrowersji” (s. 295), kanałów recepcji i wpływu piśmiennictwa purytańskiego (s. 295–296).

Założenia metodologiczne autorka ujawnia skąpo, ale dobitnie. Ogólny patronat nad monografią sprawuje, jak można się było spodziewać, komparatystyka, uruchomiona tutaj w dwóch odmianach. Pierwszą z nich Hanusiewicz-Lavallee nazywa „komparatystyką genetyczną” (s. 23)<sup>9</sup>; to tradycyjny zestaw powinności dyscypliny, skoncentrowanej na kontaktach (instytucjonalnych, osobistych, tekstowych), zależnościach i oddziaływaniach. Wobec licznych białych plam na mapie faktografii historycznoliterackiej badaczka przyznaje prymat tej wersji metody. Choć przewidziane dla części z owych zadań instrumentarium filologiczne używane bywa wielokrotnie i z imponującą docieklivością, komparatystyka ani nie pozwala się tutaj zredukować do tradycyjnej filologii (lub, jeśli kto woli: do własnych tradycyjnych procedur), ani nie jest jej terminologicznym przemianowaniem (co się niekiedy

<sup>8</sup> R. Wellek, *Kryzys literatury porównawczej*. Przeł. I. Sieradzki. W: *Pojęcia i problemy nauki o literaturze*. Wybór, przedm. H. Markiewicz. Warszawa 1979, s. 396.

<sup>9</sup> Zarówno komparatystyka genetyczna, jak i typologiczna to nazwania ze wspólnego już zasobu terminologicznego dyscypliny; jednym ze starszych, ale przydatnych ujęć omawiających obydwa kierunki jest artykuł D. Đurišina *Podstawowe typy związków i zależności literackich* („Pamiętnik Literacki” 1968, z. 3).

komparatystyce zarzuca). Przeważa synchroniczne rozłożenie badanego materiału (wczesna nowożytność), zasadniczo uwolnionej od hierarchii i zobowiązań alegacyjnych, właściwych dla bezpośredniej recepcji dziedzictwa antycznego. Detaliczne analizy – np. w dziedzinie poetyki przekładu – zawsze pracują na rzecz rekonstrukcji praktyk dyskursywnych, w całej ich dynamice i powikłaniu. Nie trzeba dodawać, że taka optyka, taka organizacja wywodu jest pouczającą antystrofą prostolinijnej wpływologii – prawnuczki pozytywizmu. Tam zwłaszcza, gdzie przychodzi pisać o międzytekstowych dialogach, filologia otwiera perspektywę intertekstualną, częściej co do „ducha”, niekiedy i co do „liter”: gdy badaczka opowiada o „napięciach”, „zetknięciach” i „kolizjach” w odniesieniu do polskich tłumaczeń obu części *Pilgrim's Progress* Bunyana, czy gdy wspomina o *Biblii* jako naczelnym intertekście tego utworu (s. 247). Z kolei w podsumowaniu książki mowa już o „świecie tekstów” jako uniwersum dyskursywnym – przestrzeni niebezpośrednich spotkań i wspólnoty doświadczenia, niejako transcendującej kwestię rzeczywistego zachodzenia i intensywności transferów literackich (s. 299). Chodzi więc tu o relację nie zależności, lecz ekwiwalencji.

To także inna odsłona komparatystyki, tym razem typologicznej<sup>10</sup>. W jej też granicach Hanusiewicz-Lavalle podjęła styl wywodu, który nazwała „etiudą interpretacyjną” (s. 276). Obejmująca rozdział VI kompozycja poświęcona została problemowej odpowiedności (tematologiczne *tertium comparationis*) pomiędzy angielską poezją metafizyczną i polską poezją barokową, a ściślej: doświadczeniu świętości skazanej na ciało. Zasadność takich formuł, jak polscy barokowi „poeci metafizyczni” lub polska barokowa „poezja metafizyczna” od lat pobudza do dyskusji (podobnie zresztą problem polskiego manieryzmu), przy czym osią różnicującą stanowiska jest – głównie – kwestia historyczności (rozpoznawalne konwencje, problematyka, kanon personalny) albo ponadhistoryczności podejścia (we wzniosłej hermeneutycznej wersji byłoby to pełne napięcia otwarcie na wymiar transcendentny: wizja, w której Sęp Szarzyński wita się z Józefem Baką). Nie odnosząc się tym razem szerzej do tych kontrowersji<sup>11</sup>, badaczka – na drodze przenikliwych dociekań, w eseistycznej narracji – dochodzi do wspólnego, choć (wszystko na to wskazuje) niezależnego odkrycia, jakie stało się udziałem liryków angielskich i największych naszych poetów barokowych: dramatycznego rozpoznania ciała jako paradoksalnej, bo jedynej „drogi” i „rzeczywistości” ducha (s. 284). Komparatystyka uprawiana w tym stylu sprawia wrażenie dyscypliny, która zażegnała własny kryzys, i to w sposób niezbieżny z usiłowaniami zmierzającymi m.in. w kierunku rozluźnienia kryteriów porównywalności, ku „przygodnej kontekstualizacji”, samoograniczającym się wersjom „słabym”, na koniec wsiąkającym w nieodróżnicowaną perspektywę kulturową<sup>12</sup>. Można by rzec, że to zasługa samego obszaru porównań: przekłady,

<sup>10</sup> O typologicznych zainteresowaniach komparatystyki pisano wielokrotnie; z prac nowszych zob. M. Freise, *Próba typologii podstawowych zagadnień komparatystycznych*. „Litteraria Copernicana” 2015, z. 2, s. 25.

<sup>11</sup> Zrobiła to autorka recenzowanej książki w artykule *Does Polish „Metaphysical Poetry” Exist?* „The Polish Review” t. 41 (1996); jest to przegląd stanowisk, którego konkluzja zapowiada perspektywę rozwiniętą w VI rozdziale monografii.

<sup>12</sup> Zob. m.in. M. Kuziak, *Komparatystyka na rozdrożu?* „Porównania” 2007, z. 4, s. 94. – A. Hej-

adaptacje, udokumentowane kontakty i transmisje – a wszystko to w granicach piśmiennictwa europejskiego, w dodatku zwasalizowanego przez łacinę – dają stabilne podłoże, natomiast dominanta ujęcia genetycznego zapewnia ten rodzaj bezpieczeństwa, jaki gwarantuje każdy konserwatyzm. Godzi się jednak – za Jonathaniem Cullerem – powiedzieć inaczej: tożsamość dyscypliny zależy od precyzyjnego zdefiniowania kryteriów, wycofania się w stronę intertekstualności i poetyki, geografii kulturowej i historii<sup>13</sup>. Dodajmy, że panoramę metodologiczną książki urozmaicają delikatne impulsy ze strony krytyki feministycznej (s. 261, 268–269) czy studiów kolonialnych (s. 275).

Sześć rozdziałów monografii składa się – w ujęciu przekrojowym – na kilka bloków problemowych: historię, filologię, interpretację, studium recepcji. Z kolei porządek kompozycyjny otwiera rozdział podejmujący zagadnienie chronologicznie najwcześniejsze (*Staropolski tłumacz Johna Foxe'a*), mowa tu bowiem o słynnym martyrologium protestanckim i o przedsięwzięciu translatorskim Cypriana Bazylika, wyznaczającym „przeźreni kulturowych konfrontacji kolejnych dekad i stuleci” (s. 25). Następne części będą dotyczyły piśmiennictwa angielskich rekuantów, staropolskich adaptacji George'a Buchanana, Johna Barclaya i Johna Bunyana; rozdział ostatni („*A ja przecie nieba całego potęgę na rękę wyzywam*”. *Poezja barokowa wobec paradygmatu angielskiej poezji metafizycznej*) w największym bodaj stopniu korzysta z przywilejów interpretacji, swobodnie śledzącej paralelny wątek ducha uwikłanego w materię ciała. Szczegółowe odniesienie się do dorobku poszczególnych partii (rozdziały w większości są obszerne, podzielone dodatkowo na podrozdziały) miałyby się z celem i możliwościami niniejszego omówienia, dlatego wypadnie ograniczyć się teraz do zagadnień wyróżnionych przez uwagę i – niech będzie wolno tak się wyrazić – interes poznawczy piszącego te słowa.

Najpierw od strony historycznoliterackiej: rozdział I eksponuje pozycję Cypriana Bazylika w środowisku protestanckim. Mowa w nim o poglądach Donalda R. Kelleya, którego zdaniem Foxe (tłumaczony, jak pamiętamy, przez Bazylika), Jean Crespin, Johannes Sleidan, Matthias Flacius (Illyricus) – to krąg autorów tworzących coś w rodzaju protestanckiej Plejady, personalnej sieci zjednoczonej perspektywą historyczną, doświadczeniem i celami propagandowymi. Autorka rozprawy przypuszcza, że Bazylík chciał do tego środowiska dołączyć (s. 46). Otóż przy okazji do rozważenia byłaby rola, odegrana przez bohatera rozdziału w lokalnej wspólnocie protestantów lub sympatyków reformacji, jaką można by umownie nazwać małym światkiem ziemi sieradzkiej. Zauważmy: Bielski to także sieradzianin, przeprowadzający w swoich pismach (zwłaszcza w *Kronice*) tę samą strategię edukacyjną, którą autorka jak najtrafniej rozpoznała w robocie Bazylíkowej:

projektuje [Bazylík] swego polskiego odbiorcę, zakreśla jego horyzont poznawczy, wyznacza stosowne priorytety, udziela mu niezbędnych – jego zdaniem – wyjaśnień. [...] ukazuje swemu czytelnikowi perspektywę niemal całej ówczesnej Europy, prowadzi go do miast i miasteczek o niezwykle brzmiących

m e j, *Nowa komparatystyka i „comparatisme quand même”*. „Rocznik Komparatystyczny – Comparative Yearbook” 2015, nr 6.

<sup>13</sup> J. Culler, *Komparatystyka literacka – nareszcie*. W: *Literatura w teorii*. Przekł. M. Maryl. Kraków 2013, s. 125–131.

nazwach (zwłaszcza w ich spolszczonej wersji, zawsze będącej pochodną form zlatynizowanych), rzetelnie tłumaczy fragmenty o charakterze historycznym [...]. [s. 60]

Sasiadem i powinowatym Bielskiego był z kolei uzdolniony teoretyk gospodarki (a także poeta – jako autor wiersza zalecającego *Kronikę*), Andrzej Ciesielski, pozostający w dobrych stosunkach z Andrzejem Fryczem Modrzewskim, którego z kolei przekładał, jak wiadomo, Bazylík. Ten ostatni dzielił zresztą z Bielskim zainteresowania translatorskie: w 1569 roku przełożył wszak *Historia de vita et rebus gestis Scanderbergi Epirotarum principis* (1537) Marina Barletiego, a streszczające spolszczenie tego dzieła włączył do *Kroniki* i Bielski (wyd. 1564). Wacław z Szamotuł – nie sieradzanin wprawdzie – wpłatał się w tę sieć jako autor wiersza rekomendującego *Kronikę* w wydaniu z 1551 roku, jako muzyk na kalwińskim dworze Mikołaja Radziwiłła Czarnego; muzykował tam i komponował także Bazylík, układając melodie (podobnie jak Szamotulczyk) do słów Andrzeja Trzecieckiego (który również napisał Bielskiemu wiersz do *Kroniki*). I z Bielskim, i z Bazylikiem łączono autorstwo *Proteusa, abo Odmieńca* (1564)<sup>14</sup>, a ostrożnie przydawany Cyprianowi z Sieradza *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu* (1570) wykazuje tyle koneksji z dorobkiem Bielskiego (szczególnie z *Kroniką*), że staranniejsze rozważenie tego kierunku atrybucji wydaje się coraz atrakcyjniejszą pokusą badawczą<sup>15</sup>. A w końcu: obaj znaleźli się w kręgu wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego, kalwinisty do roku 1569, obaj też dedykowali mu swoje utwory. Sieć, jak to sieć, nie ma centrum, ale niewykluczone, że Bielski, starszy o generację od Bazylíka adaptator klasyków historiografii protestanckiej (Johannesa Cariona i Johannesa Sleidanusa), mógł być owej sieci szanowanym patronem.

Kwestia ta odsyła do szerszego zagadnienia „wspólnot tekstowych”, wokół którego – skoro mowa o wymianie, transmisji, recepcji w ujęciu synchronicznym – skupiają się ważne wątki monografii: np. dzięki przynależności do jednej z nich (cyrkulacji jezuickiej) Piotr Skarga na bieżąco orientował się w realiach angielskich (rozdział II: *Piśmiennictwo rekuzantów w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, s. 85). Wspólnoty wyznaniowe, stanowe, towarzysko-literackie (np. humaniści-padawczycy), organizujące się tak sprawnie dzięki błyskawicznym postępom rewolucji komunikacyjnej, w niedługim czasie staną wobec na nowo definiowanych wspólnot etnicznych. Piszę „na nowo”, ponieważ jeśli *Icon animorum* Barclaya „bywa uważany za świadectwo kształtowania się u progu XVII stulecia poczucia odrębności wspólnot etnicznych i narodowych, zdefiniowanych przez określone terytorium, cechy i postawy, wreszcie doświadczenie historyczne” (rozdział IV: *Staropolska kariera Johna Barclaya*, s. 186), to przecież był on zapowiedziany przez średnio-wieczne *nationum proprietates*. Ważniejsze, że proces stanowienia tożsamości (na różnych jej poziomach) można rozpatrywać jako płaszczyznę intensywnych nego-

<sup>14</sup> Ostatecznie przyznane Bazylíkowi przez D. Chemperka w artykule *Cyprian Bazylík autorem „Proteusa, abo Odmieńca”* („Wielogłos” 2020, nr 3).

<sup>15</sup> Zestawienie utworów Bielskiego z *Postępkiem* [...] zob. D. Śnieżko, *Marcin Bielski i wiedza tajemna*. W zb.: *Staropolskie kompendia wiedzy*. Red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka. Warszawa 2009, s. 276–279. – A. Kochan, wstęp w: *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*. Oprac. ... Wrocław 2015, s. 37–38.



cjacji<sup>16</sup>: o miejsce w paradygmatach historii (mity etnogenetyczne), w przestrzennej hierarchii cywilizacyjnej (Północ-Południe), w porządku wartości zbiorowych – tego dotyczy kapitalna analiza sarmackich responsów na *Icon animorum*, zwłaszcza Łukasza Opalińskiego; a szło przecież nie tylko o odparcie odosobnionej (choć głośnej) kalumnii, Barclay bowiem w krytyce realiów ustrojowych Rzeczypospolitej reprezentował europejską *opinio communis*. Autorka monografii jest przy tym jak najdalsza od sprzymierzania się w tej debacie z XVII-wiecznymi przodkami, co pojawia się przecież we współczesnej publicystyce historycznej (mam na uwadze zwłaszcza afirmację sarmatyzmu jako swojskiej ostoji tożsamości kulturowej). Przeciwnie: przyznaje, że diagnozy Barclaya o zapóźnieniu cywilizacyjnym Rzeczypospolitej stawały się coraz trudniejsze do odparcia i przez staropolskich polemistów, w miarę potęgowania się skutków politycznych demokracji szlacheckiej. Można w związku z tym (związku pośrednim, ale wymownym) wspomnieć o najważniejszej europejskiej wspólnotce tekstowej wyłonionej przez wczesną nowożytność, czyli o sodalicy uczonej, która, tak pręźnie zasilana przez naukę angielską, jakoś nie ożywiała intensywniej sarmackich aspiracji. Decyzja sejmu, by nie zatwierdzić szlachectwa przyznanego Janowi Heweliuszowi przez Jana Kazimierza, symbolicznie puentuje to znamienne *désintéressement*.

Za najdonioślejszą (i znacznie bardziej obiecującą) platformę do negocjowania pozycji w cywilizacyjnym układzie sił książka przedstawia forum literackie, a na nim – gry intertekstualne. Jedną z nich nawiązał Kochanowski z Buchananem jako autor *Psałterza Dawidowego* (rozdział III: *George Buchanan i humanizm chrześcijański w renesansowej Polsce*). Ta para od lat budziła zainteresowanie badaczy: jeden z największych poetów polskich *versus* jedno z najznamienitszych wczesnonowożytnych piór brytyjskich. Pomiędzy nimi zaś jedno z najambitniejszych wyzwań dla tłumacza i adaptatora<sup>17</sup>. Do tego wyjątkowa ranga czarnoleskiego majstersztyku, który dla polskiego wiersza sylabicznego jest mniej więcej tym samym, czym *Kunst der Fuge* Johanna Sebastiana Bacha dla polifonii barokowej. W koncertowych, subtelnych interpretacjach techniki adaptacyjnej Kochanowskiego Hanusiewicz-Lavallee dowodzi, że „dzieło Szkota nie podlega translacji, on sam zaś okazuje się raczej partnerem artystycznego dialogu, jego rozwiązania bywają aprobowane, kontestowane, najczęściej jednak – transcendowane” (s. 143). Kochanowski dąży do wstrzemięzliwego, „męskiego” wyrazu (w odróżnieniu od „retorycznej wylewności” Buchanana); zawsze bliższy surowej frazie biblijnej, odnajduje w niej nową, odchodzącą od renesansowej, estetykę zwięzłej ekspresji. Precyzyjne analizy dobranych przykładów umacniają – od nowej strony – tę spokojną pewność siebie autora *Odprawy*, który (chciałoby się powiedzieć: po Bloomowsku) nie pierwszy raz „wzorzec”

<sup>16</sup> Formuła negocjacji patronuje ostatniej książce J. Niedźwiedzia (*Poeta i mapa. Jan Kochanowski a kartografia XVI wieku*. Kraków 2019). Mowa w niej m.in. o poetyckiej reorientacji mapy jako stanowieniu podmiotowości artystycznej (s. 116 i *passim*). Znaczenie tej formuły dla renesansowego dyskursu tożsamościowego rozważam w artykule: *Proza polskiego renesansu wobec antropologii humanistycznej, czyli negocjowanie pozycji w świecie układanym na nowo* („Roczniki Humanistyczne” 2021, z. 1).

<sup>17</sup> Ostatnio podjął ten temat J. Płuciennik w książce *Odwaga poetyki. Aktywizm, opór, psalmy* (Łódź 2019, cz. 3: *Psalmy*).

ustawia w pozycji „poprzednika”. Tutaj – by przekroczyć „stylistyczny paradygmat humanistycznej poezji religijnej” (s. 141). Inne przykłady: Jan Zawicki jako przyswajający tragedię Buchanana *Iephtes, sive Votum* (1578), Potocki jako przerabiacz *Argenidy* Barclaya (1697), Walerian Wyszyński jako adaptator sekweli tego utworu *Argenida po zawartych z Polijarchem ślubnych kontraktach z przedziwnych przypadków wybawiona [...]* (1756), dokumentują rozmaicie sprofilowaną swobodę w traktowaniu oryginału, a także przywiązanie do tradycyjnych gustów – Potocki pracowicie zwersyfikował prozę *Argenidy* w przekonaniu, że tylko wiersz przystoi epice.

Książka przynosi szereg nowości w dziedzinie obsługi filologicznej tekstu. Są to szczegółowe dyskusje i ustalenia w sprawie autorstwa, podstaw przekładu, edycji, egzemplarzy (chyba już wiadomo, który egzemplarz *Rerum in Ecclesia gestarum [...]* Foxe’a miał na pulpicie Bazylík...), strategii translatorskich i parafrastycznych – przepuszczonych przez podwójne, czy nawet potrójne, filtry językowe – wreszcie adekwatnego komentarza (zwraca uwagę skorygowana eksplikacja *Kanikuły* Morsztyna). Dorobek ten, tutaj sprawozdawczo zamknięty w paru wierszach, jest najobszerniejszym pasmem problemowym monografii, uzupełnianym przez odpowiednie (co znaczy też: odpowiednio obszerne) partie historyczne i biograficzne, a także obfitą egzemplifikację. Ten właśnie – jak ujmująco pisze autorka rozprawy – „antykwareczny eskapizm” w tym, co, wydawałoby się, drugoplanowe, odsłania rzeczy pierwszorzędne: podróż w stronę Albionu to zarazem podróż ku własnemu doświadczeniu zbiorowemu.

W konkluzji badaczka zarysowuje tło dla znaczących odmienności obu literatur. Słabe polskie mieszczaństwo nie było w stanie – w porównywalnym stopniu – zdobyć się na wypromowanie „własnej literatury”. W odróżnieniu od praktyki brytyjskiej, polski obieg elitarny rzadko otwierał się na dopływy z obiegu popularnego, zdecydowanie mniejszą rolę odgrywał też teatr (s. 297); a przypomnijmy przy tej okazji choćby sceny londyńskie w *Dzienniku* Samuela Pepysa – namiętą rozrywkę wszystkich warstw. Na bardzo już wysokim pułapie uogólnienia Hanusiewicz-Lavalle wejście „skarbów” literatur wernakularnych do cyrkulacji międzynarodowej uzależnia od kariery jej języka; ta zaś miałyby wynikać ze skutecznej ekspansji militarnej; z zasady, która zapewniła angielszczyźnie imperialny zasięg, skorzystała w regionalnej skali także literatura polska, promieniując na terytorium Słowiańszczyzny (s. 275). Nie miejsce tu, by komplikować tę diagnozę (bywa wszak, że kultura hegemonu utrwała i promuje literaturę pokonanych), a zresztą nie jest ona zasadniczym tematem rozprawy, która zmierza przede wszystkim do niesyntetycznego wprawdzie, ale wielopoziomowego rozważenia uwarunkowań i praktyk właściwych dla polsko-brytyjskich kontaktów literackich. Okazuje się, że najbardziej intensywna wymiana zachodziła na płaszczyźnie wyznaniowej, moralistycznej oraz ustrojowo-propagandowej; ścisłą i harmonijną relację, choć eksponującą wyraźne różnice, nawiązali poeci; oni także – już poza forum bezpośrednich odniesień tekstowych – spotykali się w przestrzeni repertuaru „miejsz wspólnych” poezji czasów kryzysu i głębokich przewartościowań.

Najnowsza książka lubelskiej uczonej, napisana w sposób wyważony i delikatny, blisko wobec swoich bohaterów, ale nie bez nut ciepłego, empatycznego dystansu, ujawnia też, jak sądzę, autorskie fascynacje i przywiązania. Najbliżej tu do postawy humanizmu chrześcijańskiego: dojrzałego, refleksyjnego i niezamkniętego

konfesyjnie, w którym spotykają się Erazm i Buchanan, Kochanowski i Zawicki. Trzeba tej monografii życzyć dyskusji także po drugiej stronie Kanału (i bariery językowej). Co jest oczywiście zachętą do opublikowania wersji anglojęzycznej.

Abstract

---

DARIUSZ ŚNIEŻKO University of Szczecin  
ORCID: 0000-0003-0247-9900

**TOWARDS ALBION AND BACK**

The book *W stronę Albionu (Towards Albion)* by Mirosława Hanusiewicz-Lavallee is an in-depth, richly documented monograph of the matters specified in its title and formulated within the framework of two kinds of comparative studies: literary genetic and typological. The former brings a collection of noteworthy examinations and settlements of historical background, channels of transmission, authorship, bases of translation, translation techniques, and editions. The latter, by contrast, opens a space for masterly interpretations of Polish Baroque poetry in the context of English metaphysical poetry.